

Jana Józefa Szczepańskiego spotkania z Innym - streszczenie

Rozprawa *Jana Józefa Szczepańskiego spotkania z Innym* jest próbą odczytania reportażu podróźniczych Jana Józefa Szczepańskiego w świetle krytyki postkolonialnej. Najistotniejszym układem metodologicznego odniesienia w pracy jest *Orientalizm* Edwarda Saïda, z którego czerpię określoną wizję świata oraz terminologię, m.in. pojęcia takie jak „dyskurs” czy „reprezentacja”. Ważnymi autorami, których pracami się wspieram, są również Gayatri Chakravorty Spivak (zwłaszcza jej głośny esej *Czy podporządkowani inni mogą przemówić* z pojawiającą się tu kategorią „subalterna”) oraz Homi Bhabha (od którego zapożyczam pojęcie „mimikry”, teoretycznie objaśnione przez niego w tekście *Mimikra i ludzie. O dwuznaczności dyskursu kolonialnego*). Autorką, na którą często się powołuję, jest też Mary Louise Pratt i jej książka *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróźnicze a transkultuacja*, gdzie badaczka z niezrównaną precyzją demaskuje literackie strategie, jakie stosowali Europejczycy piszący o nieeuropejskich częściach świata i zamieszkujących je ludziach po to, by umacniać imperialny ład.

Odczytanie twórczości Jana Józefa Szczepańskiego w świetle krytyki postkolonialnej/ postzależnościowej można przeprowadzić na dwa sposoby. Po pierwsze – można próbować wyczytać z dzieł pisarza jego doświadczenie skolonizowania i uchwycić wątki, które ukształtowały jego tożsamość, naznaczając ją poczuciem gorszości i wykluczenia. Na biografii Szczepańskiego bolesnym znakiem odcisnęły się bowiem dwa totalitaryzmy: najpierw hitlerowski, potem sowiecki, i każde z tych doświadczeń znajduje swoje odbicie w jego książkach. Z drugiej strony – w odwiedzanych przez siebie krajach podróźnik zobaczył wszystkie wymiary upokorzenia Innego: wypchniętych z głównego nurtu życia społeczno-kulturalnego Indian i Afroamerykanów w USA; bezwzględnie odzieranych z godności ludzi czarnoskórych – rdzennych mieszkańców pogrążonej w amoku apartheidu Afryki Południowej; wegetujących w dzielnicach nędzy na obrzeżach wielkich miast południowoamerykańskich Indian, których historię się trywializuje i spycha do muzealnych podziemi. Autor *Do rajy i z powrotem*, *Czarnego i białego* i *Świata wielu czasów* na własne oczy mógł zobaczyć spustoszenia, jakie poczyniła imperialna polityka eksterminacji, odcinania od kulturowych korzeni i odmawiania całym społecznościom prawa do bycia ludźmi, pozostawiając na zawsze swój stygmat na zniewolonych i ich potomkach. Taka linia interpretacyjna pozwalałaby dostrzec w Szczepańskim krytyka postkolonialnego, który uwrażliwiony na traumę podbitych i skrzywdzonych, próbuje usłyszeć ich głos, poznać historie i – co najważniejsze – pozwolić im mówić we własnym imieniu.

Obok krytyki postkolonialnej ważnym punktem odniesienia jest też antropologia. Do podążania tym tropem skłania przede wszystkim temat podejmowany przez Szczepańskiego w reportażach – mianowicie spotkanie z inną, odległą w sensie geograficznym i mentalnym kulturą oraz z jej depozytariuszami w ich naturalnym środowisku, co jest zbieżne z podstawowym przedmiotem zainteresowania antropologii jako nauki. Tak jak dziełem kluczowym dla rozprzestrzenienia się myśli postkolonialnej w krytyce literackiej był *Orientalizm* Saida, tak w naukach antropologicznych za taki tekst można uznać opublikowany w 1983 roku artykuł-manifest *O autorytecie etnograficznym* Jamesa Clifforda, w którym autor zainicjował refleksję nad tekstualnością dzieł tworzonych przez antropologów i pokazał, jakie narracyjne strategie stosują oni, aby opisać Innego i nadać własnej narracji pozór obiektywności, jaka winna cechować dyskursy naukowe. Odniesienie do antropologii interpretatywnej, której czołowym przedstawicielem jest właśnie James Clifford (oraz Clifford Geertz, na którego również się powołuję) pozwala doświetlić twórczość Szczepańskiego i stwarza nowe, interesujące konteksty interpretacyjne dla jego reportażu.

Aby zrozumieć, z jakiego miejsca Szczepański patrzył na krzywdę społeczności podbitych i zniewolonych w Trzecim Świecie, w pierwszym rozdziale podejmuję próbę rekonstrukcji założeń światopoglądowych pisarza, której dokonuję na podstawie wybranych tekstów ilustrujących ten problem najjaskrawiej. Przeświadczenie o konieczności uświadomienia sobie, jak bardzo osobiste doświadczenie modelowało spojrzenie Szczepańskiego na Innych, uzasadnia więc pojawienie się w mojej pracy całego rozdziału, który nie jest interpretacją tekstu podróźniczego, ale dotyczy twórczości pisarza opowiadającej doświadczenia czasów wojny, okupacji i epoki PRL-u. To właśnie biografia naznaczona zależnością była pryzmatem, przez który Szczepański patrzył na Innego, to świadomość trudności z samoidentyfikacją podmiotów podporządkowanych i ich zawłaszczania przez dominujące dyskursy sprawiła, że pisarz tak uparcie poszukiwał autentycznego, prawdziwego Innego, to znaczy takiego, który opowie o sobie własnym głosem i we własnym imieniu.

W rozdziale drugim, poświęconym w całości podróży pisarza do Zatoki Perskiej i Indii, analizie poddaję specyficzny stosunek Szczepańskiego do przedstawicieli arabskiego Wschodu. Reportaż *Do rajy i z powrotem* już samym tytułem sugeruje przywiązanie autora do spetryfikowanych wyobrażeń rodem z *Baśni tysiąca i jednej nocy* – przywiązanie o niechlubnej, bo etnocentrycznej proweniencji. Paradoksalnie jednak, co staram się pokazać, źródeł nieufności Szczepańskiego do mieszkańców Półwyspu Arabskiego należy szukać dużo

głębiej niż w powierzchownej arabofobii, zrodzonej pod wpływem przeświadczenia o własnej kulturowej i cywilizacyjnej przewadze. Sądzę, że na sposób w jaki pisarz sportretował arabskiego Innego w swoim reportażu wpłynęła skomplikowana sytuacja polityczna – dramatycznie zaogniający się konflikt na Bliskim Wschodzie, narzucony przez partię zdogmatyzowany język (którego Szczepański nigdy nie uznał), nakazujący konsolidację sił i piór przeciwko kapitalistycznej Wielkiej Brytanii, solidaryzującej się z Żydami, wreszcie – a może przede wszystkim – poczucie, że powstanie państwa Izrael było sprawiedliwym wyrokiem, jaki historia wymierzyła tym, którzy przeżyli, uciśnionemu narodowi wiecznych tułaczy, udręczonych i upokorzonych, dla których wyczerpały się już wszystkie miary cierpienia.

W rozdziale trzecim interpretuję kolejny chronologicznie tom *Czarne i białe* jako wielki traktat o problemach dekolonizującej się Afryki Wschodniej oraz Afryki Południowej, gdzie opresyjność systemu znajduje umocowanie w ustawach rasowych, które autorowi „przypominają żywcem hitlerowskie prawodawstwo na terenach okupowanych”. Rozdział ten podzieliłam na trzy części: *Orientalne*, *Czarne* i *Białe*, przy czym każdy z tak wyodrębnionych fragmentów ma odzwierciedlić trzy główne nurty, którymi płynęła myśl Szczepańskiego, piszącego najpierw o arabskiej części Afryki (powróci w tym miejscu wiele wątków, które podejmował autor w *Do rajy i z powrotem*), następnie zaś o „czarnej” Afryce, śmiało konfrontowanej przez pisarza z własnymi wyobrażeniami uformowanymi lekturą *W pustyni i w puszczy*, uznawanymi z perspektywy czasu za egzotyzujące i upraszczające. Na końcu Szczepański pisze o Afryce „białej”, afrykanerskiej, gdzie daje się już bardzo dobrze poznać jako pisarz postkolonialny, z bolesną ostrością demaskujący i opisujący mechanizmy działania opresyjnej władzy białego człowieka, wtlaczającego Innego w okaleczający go gorset niższości, podrzędności, nieludzkości.

Motywy przewodnim rozdziału czwartego, poświęconego reportażowi *Świat wielu czasów*, są dalekosiężne skutki podboju, jakiego dopuściły się imperialne potęgi w Ameryce Południowej. Jest to pierwszy reportaż, w którym tak dobitnie sygnalizuje autor świadomość własnego kulturowego osadzenia, modelującego sposób, w jaki patrzy, a później opisuje Innego. W podrozdziale zatytułowanym *Co się dzieje z naszym „centrum”, jeśli wywieźć je na „peryferie”* próbuję wychwycić i zinterpretować w narracji pisarza te miejsca, w których wyraźnie mówi on o deformującej roli własnej perspektywy, przyjmowanej za punkt odniesienia. Uważne poddawanie refleksji generalizujących etykiet, które mogłyby wydawać się oczywiste („Trzeci Świat”, „Ameryka Południowa”, „swoje”, „obce”) jest dobitnym sygnałem przyrastającej samoświadomości człowieka, który swoją wyprawę rozpoczął w

skażonej narcyzmem kulturowym Europie, dumnej z własnego dziedzictwa i przekonanej o swej niezachwianej, dominującej pozycji. W części drugiej podążam drogą, jaką w Ameryce Południowej Szczepański przemierzył jako antropolog, chętnie sięgając po wypracowane przez tę naukę metody badawcze (badania terenowe, próby uchwycenia tego, co nieznane w jego własnych terminach i języku, potrzeba zdefiniowania i określenia „kulturowego modelu” różnych społeczności, analiza wszelkich dostępnych przejawów specyfiki kulturowej odwiedzanych regionów: tańca, obrzędów, malarstwa). W trzeciej części zatytułowanej *Opowieść podwójna* odczytuję *Świat wielu czasów* jako narrację ocalającą, która ma zachować pamięć o tym, co uporzyciwie jest wymazywane z historii lub funkcjonuje w niej jedynie na prawie romantycznej legendy.

Rozdział piąty podzieliłam na cztery części. Każda z nich stanowi interpretację kolejnych zeseizowanych reportaży zawartych w tomie *Koniec westernu*. W pierwszym fragmencie analizie poddaję miejsce, z jakiego na obrosła mitami Amerykę – technologiczny raj – spoglądał pisarz, który przybył na International Writing Program zza żelaznej kurtyny, świadom tego, że jego punkt widzenia musi zostać poddany uważnemu namysłowi. Część druga, trzecia i czwarta tego rozdziału poświęcone są kolejno „Innym Ameryki”, niemieszczącym się w wystylizowanym obrazie krainy swobód demokratycznych, tolerancji i poszanowania wszelkiej odmienności. Afroamerykanie i Indianie pod piórem Szczepańskiego stają się wstydliwie skrywanym marginesem, grupami społecznymi, które wciąż dźwigają skutki długotrwałej zależności, nawet jeśli w dominujących dyskursach usiłuje się lansować ich nowy obraz – „szlachetnego czarnego” lub, będącego depozytariuszem egzotykczości „spacyfikowanego dzikusa”, który celebrytuje swoje dziwaczne tradycje mimo i wbrew otaczającej go cywilizacji. Jednocześnie pisarz jest przeświadczony, że te nowe wizerunki społeczności podporządkowanych, obecne w literaturze, filmie, reklamach i oficjalnych narracjach są równie nieprawdziwe, jak te z czasów niewolnictwa czy z epoki, gdy biali najeźdźcy wydzielali czerwonoskórym kolejne połacie ziemi. O ile jednak autor pokazuje Afroamerykanów jako aktywny, walczący margines, a zarazem społeczność świadomą własnej siły, o tyle poruszający rozdział o Indianach niesie przeświadczenie, że jedynym, co czeka pozbawionych sprawczości Navajów, Mesquaki czy Pueblo jest zagłada. Dlatego w *Dzikich na emeryturze* autor tak często pisze o konieczności ocalania indiańskiej przeszłości i, mimo początkowego sceptycyzmu, doskonale rozumie uparte trzymanie się przez zdziesiątkowane plemiona gleby, w której tkwią ich korzenie. W ostatnim podrozdziale piszę o *flower children* – zbuntowanej młodzieży lat 60., która jako jedyna spośród wymienionych

przez Szczepańskiego marginalizowanych grup społecznych nie budzi jego współczucia, choć autor świetnie odsłania fundamenty, na jakich tkwią przyczyny rewolty.

W ostatnim rozdziale analizie poddaję tom *Nasze nie nasze*, na tle reportażu Szczepańskiego zajmujący miejsce niezwykle i osobne. Autor umieścił w nim teksty będące plonem dwóch oddzielonych upływem wielu lat podróży do regionów świata, których na pozór nie łączy nic. Właśnie w tym braku punktów styecznych, który ostatecznie okazuje się iluzją, widziałabym największą wartość tego niewielkiego tomu. Nieoczywistość zestawienia obok siebie Grecji i Meksyku uświadamia, jak bardzo różne mogą być progi przyswajalności tego, co nieznanne, i jak chwiejne są granice „swojskości”. Opowiadając o swoich dwóch podróżach, w których najpierw zetknął się z kulturą uznawaną za kolebkę cywilizacji europejskiej i, w dalszej kolejności, ze szczątkami zgładzonej cywilizacji Majów i Azteków, wydzierających w krwawych rytuałach serca ofiar, Szczepański w nieoczekiwany sposób odwraca perspektywę, robi bowiem wyłom w grubym murze pozornie nieredukowalnej obcości ludów zamieszkujących Mezoamerykę przed przybyciem Hiszpanów i podważa przekonanie o kulturowej bliskości Grecji, owianej zresztą oparem nudy i banału ze szkolnych podręczników. We wcześniejszych podróżniczych tomach pisarz nieustannie próbował oswajać i przybliżać obcość, pokazując Innego nie jako prymitywnego i zapóźnionego cywilizacyjnie dzikusa, ale jako człowieka (przede wszystkim człowieka, co wcale nie było w latach 60. oczywiste), któremu jednak nieuchronnie pisane jest dołączenie do cywilizacyjnego pochodzenia ludzkości. W tomie *Nasze nie nasze* autor obiera odmienną drogę, świadom, że globalna jedność jest równoznaczna z unicestwieniem pozytywnie przez niego waloryzowanej kulturowej różnorodności. Jako przeciwwagę dla unifikacji i niemożliwego, wspólnego marszu naprzód proponuje więc Szczepański konieczność intelektualnego i nade wszystko – empatycznego – przewyciężania obcości „u samych podstaw ludzkiej kondycji”, w czym być może najbardziej sugestywnie uwidacznia się jego żarliwie antykolonialna postawa.